№ 278. Kraków 4 Grudnia — Sobota. Rok 1858.

DZIENNIK wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
DODATEK miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS"

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. 23 | rocznie | zł. 28 |
| półrocznie | „ 11 c. 50 | półrocznie | „ 14 c. — |
| kwartalnie | „ 5 „ 75 | kwartalnie | „ 7 „ — |
| miesięcznie | „ 2 „ 25 | miesięcznie | „ 2 „ 75 |

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

| w Krakowie | | w Państwie Austryackiem (pocztą) | |
|---|---|---|---|
| rocznie | zł. 34 | rocznie | zł. 38 |
| półrocznie | 17 c. — | półrocznie | „ 19 c. — |
| kwartalnie | 8 „ 50 | kwartalnie | „ 9 „ 50 |

Na „Dodatek" prenumerować niemożna.

# CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego z jednorazowe umieszczenie po 7 c., za następne po 3½
Do każdego inseratu załączone być winno 30 cen. na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 12 centów.



## Kraków 3 grudnia.

Sprawa wysp Jońskich zajmuje ciągle dzienniki angielskie. Ogłoszenie projektu sir J. Younga, które dało powód do procesu o nadużycie w biórze ministerstwa spraw wewnętrznych, było jak się zdaje obrachowane na wzburzenie umysłów u mieszkańców wysp. Dopięto też celu: deputowani wysp Jońskich przesłali do ministeryum protestacyę przeciw zaprojektowanemu wcieleniu wyspy Korfu, a oraz życzenie i żądanie aby podobnie jak inne wyspy, Korfu i Paxo przyłączone zostały do Grecyi. Nie znalazł się przytém żaden europejski organ, któryby się oświadczył za projektem lorda Palmerstona, któryby nawet przypuszczał, że Anglia postąpićby sobie mogła z rzecząpospolitą Jońską tak samowładnie, bez wyraźnego pogwałcenia traktatu paryzkiego; dodajmy bez pogwałcenia praw narodowości przysługujących mieszkańcom tych wysp.

Nie pozostawało więc nic rządowi angielskiemu jak wyprzeć się uroczyście całego planu, ogłosić, że jest wprost przeciwny zdaniu lorda gubernatora, a co więcéj, że sam gubernator jest dziś innego zdania aniżeli przed kilku miesiącami. Nie mamy przyczyny ani wierzyć temu oświadczeniu, ani mu zaprzeczać. To tylko pewna, że missya p. Gladstone schodzi do rzędu prostéj wysyłki komisarza rządowego, który się ma przekonać czy i jakie są środki uspokojenia umysłów, uniknienia zagrażającego wybuchu któryby Anglię wielkiego mógł nabawić kłopotu. W takim stanie rzeczy, to jest jeżeli istotnie żadnéj niema być zmiany w położeniu politycznem wysp Jońskich, sprawa ta przestaje być europejską, i staje się sprawą wewnętrzną. Czy atoli długo na téj stopie Anglia utrzymać ją potrafi, to inne pytanie, na które odpowiedź leży w utrzymaniu ogólnego pokoju, bo Jończycy z okoliczności tylko wojennych lub burzliwych korzystaćby zapewne mogli, aby przeprowadzić zamiary swe połączenia się z Grecyą.

## Korespondencya Czasu

**Lwów** 28 listopada.

(z.) Na scenie polskiéj wystąpiło w piątek panna Helena Rudkiewiczowna: któréj rodzice niegdyś do pierwszego rzędu artystów teatru lwowskiego należeli. Jéj matka była ulubienicą publiczności w rolach naiwnych, które z wielkim wdziękiem odgrywała. Panna Rudkiewiczowna posiada talent do ról tego samego rodzaju. Przy pierwszym swym występie podobała się powszechnie. Rolę siostrzenicy w komedyi *Amerykanin*, znanéj od lat przeszło trzydziestu na scenie tutejszéj, odegrała z taką śmiałością, jakiéj tylko po wytrawnéj artystce spodziewaćby się można. Długie nieraz przerwy w roli, w których milczeć jéj przychodziło, umiała bardzo stósownie zapełnić mimiką i ciągłą grą; co bywa najtrudniejszém dla aktora zadaniem. Głos jéj jest dźwięczny i przyjemny, powierzchowność ujmująca. Raziło tylko od czasu do czasu w jéj ruchach i postawie to, że widocznie chciała sobie dodawać pewnego wdzięku, jakby że się tak wyrażę, dla skokietowania publiczności, nie pomnąc, że wszelka sztucznie przybrana gracya psuje prawdziwą piękność. Możnaby powiedzieć, że p. Rudkiewiczowna tym razem w ciągu gry trochę za wiele o sobie saméj myślała. Przeciwnie jéj towarzyszka p. Kaczkowska oddała swą rolę z niewymuszoną prostotą, nie myśląc w ciągu gry ani na chwilę o własnéj osobie ze szkodą roli. W monologu p. Rudkiewiczowna nie mówi sama z sobą, lecz z publicznością wodząc oczami po lożach i całym teatrze. Są to usterki, których zapewne uniknie w przyszłości i z których łatwo jéj będzie otrząść się całkowicie. Posłuży jéj ku temu wrodzony wyższym talontem instynkt artystyczny i pojmowanie sztuki z jéj strony wznioślejszéj. W ciągu przedstawienia produkowała się panna Rudkiewiczowna także z grą na fortepianie. Wszyscy rozeszli się z teatru w przekonaniu, że przybywa dla sceny naszéj artystka, która wkrótce może się stać jéj najpierwszą ozdobą.

Zwyczaj dawania reduty w dzień św. Katarzyny wyszedł już z mody. Natomiast lubownicy muzyki mają w czém roskoszować do sytu. Koncerta wokalne i instrumentalne odbywają się ciągle w towarzystwie muzyczném, w sali ratuszowéj w teatrze. Skrzypek Szpakowski, Feldau fortepianista, Elzelini, Majeranowska... prawdziwa podróż koncertowa.

W tych dniach ogłosił p. J. A. S. K. szczególniejszego rodzaju odezwę literacką. Zapowiada on, że z początkiem Nowego Roku rozpocznie wydawać pismo literackie, do którego dołączone będą portrety, ryciny, herby kolorowane, podobizny itp. Niezostało dotąd zdecydowane czy pismo to będzie wychodzić co tydzień w arkuszach, czy też miesięcznie w większych zeszytach. Redaktor wzywa do spółpracownictwa literatów, miłośników i opiekunów dziejów i piśmiennictwa ojczystego, między którymi począwszy od Kraszewskiego i Korzeniowskiego wymienia także cukierników, modniarzy, siedlarzy i innych obywateli lwowskich. Panowie ci, szanowni może zkąd inąd, zapewne pierwszy raz z niniejszéj dowiedzieli się odezwy, że są szczególniejszemi opiekunami piśmiennictwa ojczystego i dziejów.

**Paryż** 29 listopada.

*Monitor* ogłosił artykuł *Morning-Heralda*, w którym ministeryum angielskie zaprzecza wiadomości, aby chciało zwrócić część wysp jońskich i zatrzymać Korfu na własność; w którym nadto wyznaje, że podobna zmiana musiałaby przejść przez kongres. Artykuł *Morning-Heralda* daje misyi pana Gladstona tylko badawczy charakter.

Pan Renée w dzisiejszym *Constitutionnelu* przeczy, aby miało się na wojnę włoską, aby wojna w tych stronach miała być bliską (rupture prochaine). O wojnie odleglejszéj nie mówi. Jest w pogłoskach wojennych cós co wygląda na fortel, dążący do dobrego przeprowadzenia rumuńskich wyborów. Trzeba jednak mówić o pogłoskach. Twierdzą, że Francya dokona czego chciała na drodze dyplomatycznéj, że zobojętniła Anglią, Rosyą i Prusy, że posłanie do Berlina kapitana Laroncière le Nourry wchodziło w plan ogólny itd. Przeczyć zupełnie tym wiadomościom byłoby trudno, znając wycieńczenie Anglii, interes Prus, urazę Rosyi, położenie i inaugurowanie Cherbourga. Nic jednak nie potwierdza, aby to się stało, a *Nord* świadczy, że Rosya podobnéj wojny sobie nie życzy. Zdaje się tylko niezawodnem, że projekta wojny zostały wykryte w papierach, pochwyconych przez rządy włoskie przy osobach prywatnych. W tych papierach, które nie zasługują na żadną wiarę, mają być utajone dziwne rzeczy. Francya i Piemont mają rozpocząć wojnę, pierwsza w 80,000, a drugi w 60,000. Rezerwa ma wynosić 40,000. W razie zwycięztwa, Piemont ma dostać Parmę, Modenę, Placencyą i kawałek Lombardyi; książę Napoleon Lombardyą, Wenecyą i Romanią; książę Murat Neapol. Papież ma być zostawionym przy Rzymie i jego okręgu i liście cywilnéj płaconéj przez narody katolickie (jak chciał p. de Céséna). Po wykryciu tych nowin i projektów, nowiniarze, jako ludzie praktyczni, dodają, że inżynierya wiele pracuje w Metz, Grenoble, Strasburgu, Tulonie i Tuluzie; że liwerant ministerstwa wojny podwoił liczbę robotników, że liweranci piemonccy robią zakupy we Francyi, że minister prac publicznych polecił przyśpieszenie robót około drogi żelaznéj z Marsylii do Tulonu, że Francya ma 320,000 wojska, lecz w końcu lutego będzie miała 400,000 itd. Nie dosyć na tem. Jak ludzie nie tylko praktyczni, lecz teoretyczni, a nawet katoliccy nowiniarze dodają, że za projektem Francyi jest duchowieństwo francuzkie, a nawet Jezuici, że Jezuici mają uważać szkołę dla katolicyzmu w otaczaniu się Papieża patryciatem romańskim i rzymskim; że Jezuici są legitymistami tylko z imienia, że w gruncie są jak *Univers* imperyalistami i dążą do przewagi katolicyzmu w Europie, że jak dawniéj Cesarz naradzał się z O. Ravignanem, tak dziś naradza się z dyrektorem Jezuitów w Paryżu. Natomiast rząd rzymski i jego patryciat mają być przeciw projektowi francuzkiemu i dla tego miał być podniesiony zamiar utworzenia ligi włoskiéj, przeciw któremu oświadczyła się Francya przez swe dzienniki. Wszystko to podaję dla rozrywki czytelników *Czasu*. Zabawnem jest, że *Pressa*, któréj stosunki są wojenne, wzięła na seryo projekta nowiniarzy i że za nimi się oświadczyła jakby *pro domo sua*. Zabawnem jest także, że *Debaty* oświadczyły się przeciw projektowi, a to z tytułu, że Francya dzisiejsza nie ma co przynieść obcym!! Najzabawniejszem zaś jest, że Rosya prowadzi tymczasem szeroką propagandę słowiańską. Nie podoba to się *Pressie*. Dziennik ten przypomina, że Francya może być przyjazną tylko Rosyi rozszerzającéj się w Azyi, nie w Europie. W tem co przeczytaliście, naturalnie tylko ostatnie zdanie może być rozsądnem. Żeby wam dać dowód rozsądku jaki panuje na dworze francuzkim, napomknę o jednem małem zdarzeniu. Jednego dnia Cesarz rozmawiał w Compiègne z lordem Palmerstonem o sytuacyi jakiegoś kraju zagranicznego i odebrał odpowiedź, że jego informacye są błędne, że tylko jedna osoba zna dobrze tęż sytuacyę. Na to Cesarz wziął z biórka szkatułkę platynową i pokazując lordowi jeden papier rzekł: „vous voyez que je ne me fie pas à mes agents et que j'ai plus d'un moyen d'être bien informé." Była to kopia depeszy osoby, o któréj mówił lord Palmerston, depeszy.... agenta angielskiego.

Aby skończyć z nowościami dodam, że jeszcze wierzę w tajemne ukazanie się księcia Orłowa w Paryżu. Kwestya przyjazdu lub wyjazdu osób, jest nadzwyczajnie trudną dla korespondentów, bo trudno ją sprawdzić. Donoszono parę razy o hr. Bourqueney, że był w Paryżu, a jego nie było. Przybył jednak rzeczywiście i przyjęcie jego w dworcu kolei żelaznéj przez familią, tak go wzruszyło, że zemdlał.

Margrabia Paiva pojechał do Londynu a nie do Paryża, bo odebrał depeszę, że ambasador francuzki w Lizbonie uczynił reklamacye o mowę króla powiedzianą w sprawie „Charles Georges", że domagał się rektyfikacyi w *Monitorze* lizbońskim i że prowadziły się o to debaty.

Cierpienia oficerów angielskich w Indyi, o czem już doniosłem, są tak wielkie, że wszyscy radziby wrócić do Anglii. Nie mogąc tego uczynić, bo nie otrzymują dymisyi, zastępują się oficerami, którzy są w Anglii, ale taryfa na to jest wysoka. Major musi zapłacić 50,000 fr., kapitan 35,000 fr., porucznik 25,000, a podporucznik 20,000 fr.

Francya przypominając czasy Ludwika Filipa, zaczyna zwracać uwagę na los katolickich Maronitów spierających się z Druzami. Druzy są narzędziem Turcyi i Anglii. Mówi o tem wiele prałat Mislin w dziele: *Pelerinage à la terre sainte*.

Emil de Girardin może być uważanym za skojarzonego. Przyjmuje on krzesło w radzie, którą Cesarz ustanowi w ministeryum algierskim.

Wyrok na Montalemberta zrobił wrażenie, ale nie wielkie, bo opinia Francyi wzięła inną dyrekcyę; bo od polityki wewnętrznéj zwróciła się do polityki zewnętrznéj. Ostatnia dyrekcya przeważa i to tłumaczy małą czułość Francyi na wyrazy dawne i piękne w procesie Montalemberta. Mowa prokuratora jeneralnego miała zawierać ustępy rozmaite i bardzo przeciwne Anglii, rozumie się nie jéj rządowi, lecz jéj instytucyom. Najniespokojniejszym na procesie miał być p. Villemain, nietylko liberalny, lecz dowcipny i sarkastyczny, a czysty, bo od r. 1845 do niczego nie należał. Zdrowie jego jest zupełnie dobre. Znając że jest namiętnym a raczéj nerwowym, Villemain unika jakichkolwiek wrażeń, wiedząc o co go przyprawiły w r. 1845, wrażenia których doznał biorąc udział w polemice religijnéj. Cesarstwo może mu oddało usługę, wstrzymnjąc go w żarze polemiki anti-cesarskiéj.

OO. Jezuici mają obecnie 15 kolegiów we Francyi, każdy po 1000 uczniów. Przy ulicy des Postes jest ich szkoła przygotowawcza do szkół rządowych, któréj rektorem jest O. Turau, były pułkownik inżynieryi, O. Gagarin mieszka w Paryżu. Ma on widywać wielu Rosyan i ma się wyrażać o polityce Cesarza Mikołaja bardzo wyraziście.

Wydanie dwumilionowéj córki za syna ministra Magne, poprowadzi do świątu pana Verlet, fabrykanta win szampańskich. Dzienniki ogłosiły list marszałka Vaillant, napisany do jakiegoś Vaillant, który przyznawał się do pokrewieństwa marszałka. List ten skreślony z prostotą niepospolitego człowieka, mówi że dziad marszałka był szewcem w Dijon. O matce marszałka Magnana już wspomniałem. Francya tak się zdemokratyzowała, że zasługa osobista jest głównym tytułem, i że zasłużony tem więcéj się z tego szczyci, im zrobił większą drogę własnemi siłami. Villemain, Guizot. Leon Faucher itd. zaczęli życie od guwernerstwa, Słyszałem raz malarza Bouvin używającego sławy, jak się szczycił że w młodości był chłopcem u oberżysty. We Francyi jednak znakomici ludzie z niczego, umieją uznawać wyższości społecznej i na niéj losy kraju i wolności opierać.

**Stambuł** 16 listopada.

(K.) Wspominając w ostatnim liście o układzie zawartym w Stambule względem Czarnogóry, szedłem w ślad za echem odbitem z pewnych ambasad, które przed podpisaniem konwencyi i przed odjazdem p. Thouvenela, starały się wmówić w opinię publiczną, że życzenia gabinetu paryzkiego przemogły, i że wysłańcy innych dworów podzielili w końcu sposób zapatrywania się Francyi na spór między Turcyą a podległem jéj plemieniem. Dziś widzimy już że okrzyki tryumfu były

## CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

### WOTA

### złożone przy cudownym obrazie N. P. M. w kościele ś. Jana a wzięte na wystawę starożytności W KRAKOWIE.

(*Ze zbioru podań i wspomnień krakowskich Józefa Mączyńskiego*).

(Dokończenie.)

O drugich kajdanach tu wiszących mamy znów tę wiadomość: Gątkowski Józef z Szodrzyków będąc studentem i mieszkając przy tym kościele u księdza stryja swego, świadomy był ile to Bóg przy tym obrazie wielkich dobrodziejstw czyni z pociechą wiernych, a przed którym i on codzień się modląc pociech dusznych jak mówił doznawał. W dalszym życiu służył wojskowo w chorągwi Stanisława Lubomirskiego, kiedy on z Stefanem Chmielewskim walczył z Tatarami tylokrotnie Ukrainę napadającemi podczas wojny szwedzkiéj i w takim napadzie w r. 1629 był pojman przez nich w niewolą.

Mamyż wam opisywać jego cierpienia? O! dosyć powiedzieć, że Jeremisz prorok chcąc wyliczyć wszystkie kary, które Bóg za grzechy ludzkie dopuszcza, oraz pokazać, która jest najcięższa, cztery z nich wylicza, najpierwéj *śmierć* potém *wojnę*, daléj *głód*, nareszcie niewolę, którą z wszystkich kar za najgorszą osądził, mówiąc, że żadne złe większe i cięższe nie może być nad niewolę. I do tego choć pokrótce dodamy, że wzięci w niewolę od tych barbarzyńców przecierpieć musieli wszelkie męki na jakie dzika ich złość zdobyć się mogła. Odarci z odzieży, zgrzebną tylko płachtą swoją nagość okrywali a do ciężkiego i długiego łańcucha kajdanami przykuci, jak bydło niemiłosiernie pędzeni byli do ich kraju. Z tego każdy już domyślić się może, że gdy stanęli na miejscu jakich okrucieństw, byli ofiarami. W dzień o głodzie biciem nagleni pracować musieli póki sił stało, a na nocny wypoczynek w łańcuchy okuci wrzucani zostali do głębokiéj jamy. Gdy tak srogie cierpienia ponosił wspomniony Gątkowski, nieustannie błagał Boga o wyswobodzenie z téj niewoli, choćby nawet przez śmierć. A choć modły jego nie były wysłuchane, ale on ufność miał niczém niezachwianą w Bogu i żył pobożnie, strzegł się grzechu i odniósł pociechę, bo po czterech latach tych cierpień a to w r. 1633 gdy bezprzytomny w tę jamę niewolników wrzucon był, a za przyjściem do przytomności uczuł wielki ból w zranioném ciele katowaniem i ciężkiemi łańcuchy, któremi go okuto, choć bezprzytomnego i bezwładnego wtedy anioł stróż jego natchnął go zbawienną myślą, bo mu ta przywiodła wspomnienie o obrazie N. P. Maryi w kościele ś. Jana w Krakowie. To wspomnienie najprzód dało mu wiarę, że ona będzie jego wybawicielką i z tą wiarą zaczął błagać o pomoc. Czyli z gorliwéj modlitwy, czyli z rządzenia N. Panny, ogarnął go niepowstrzymany sen, który klęczącego a chcącego się jeszcze modlić, powalił na ziemię. W tym śnie, śni mu się, że staje przed nim Matka Boga, a to taka, jaką uwielbiał na tym obrazie i ta mu powiada: „*Wolny jesteś!*"

O! kogóżby nie zbudziły te słowa zdolne w konającym jeszcze życie zatrzymać! obudziły go i przekonał się że tą razą nie był sen marą, gdyż opadłe kajdany leżały obok niego, a on jakby nie on, uczuł w sobie siłę i męstwo aby się z téj niewoli wyswobodzić. W ręku takiego człowieka i kajdany stają się strasznym orężem, więc je chwyta zamiast oręża i niemi wydostawszy się z jamy walkę z strażą stoczyć myśli. Lecz na straży stojący Tatar — rzecze mu: Uciekajmy społem, bo mnie się w téj chwili śniło, że uszczęśliwi mnie Bóg, jeżeli tylko dopomogę jakiemu nieszczęśliwemu, a któż nad was zostającemu w niewoli może być nieszczęśliwszym.

Uciekli obaj, a co przecierpieli przebywając stepy tatarskie o głodzie pomijamy i tylko powiemy, że zakończyły się ich cierpienia gdy dostali się na Pobereże w tę błogą krainę mlekiem i miodem płynącą, wreście stanęli w Tulczynie gdzie znaleźli przytułek u OO. Dominikanów, którzy usłyszawszy od Gątkowskiego jak cudownym sposobem z niewoli wyswobodzon został, zaraz potem dali znać dziedzicowi Tulczyna a klasztoru ich funda-

przedwczesne, a przynajmniéj zwycięztwo nietyle stanowcze za jakie go łatwowiernym przedstawić chciano. Ani przystań morska, ani okręg Grahowo niezostały wcielone do Czarnogóry. Granica pomiędzy Księstwem tem tworzyła pewien rodzaj połamanéj linii z wchodzącymi i wychodzącymi tu i owdzie kątami. Obecnie kliny wdzierające się w posiadłości Czarnogóry są odjęte Turcyi i Góralom przyznane. Granica została zaokrągloną, jak się wyraziła konwencya, i to zaokrąglenie stanowić ma jedynie ulepszenie zawikłanych do dziś dnia stosunków.

Trudności pomiędzy księciem Danielem a sułtanem podniesione do godności europejskiego sporu, odłożone są do przyszłego czasu, podobne w tem do innych kwestyj niepokojących w ostatnich czasach Europę, a przywołanych przed trybunał zebranych dyplomatów. Za ostatecznie rozwiązane uważać ich nie można. Kwestya Czarnogóry stoi dziś jak ognisko groźnego pożaru, gaszone w chwili trwogi czemkolwiek się nawinęło pod ratujących ręce, obrzucone ściętem w bliskości drzewem, zasypane popiołem i ziemią. Być może, że zduszone płomienie, czas jakiś na świat nie wybuchną, ale ukryty żar stać będzie, przetrawi z pory które go osłaniają przed oczyma widzów spokojnych, dopóki lada przechodni wicher nierozburzy podsycanego ogniska i nie zaleje pożogą postronnych dzierżaw.

Konwencya zawarta nie jest pokojem, nie jest ustaleniem wzruszonych praw, w wątpliwość podanych przywilejów, nagrodą poniesionych strat i wyrządzonych krzywd, nie jest ona sumą chęci jednéj i téj saméj natury, ale raczéj chwilowym rozejmem, zawieszeniem broni, różnicą powstałą z tendencyi wprost przeciwnych, z osobnych celów i z walczących z sobą widoków, jeżeli nie przekonań. Rezultat jéj ujemny nie mógł pogodzić poważnionych stron, nie zadowolnił żadnéj z nich, ulegalizował powód do niezgód, przygotował, rozszerzył pole do późniejszych bitew. Nie godziłoby się podejrzywać dobrych chęci komisarzy, ale skutek ich pracy i zachodów wydać się może łatwo zaproszeniem do boju na większą skalę, głosem herolda co rzucił berło pomiędzy walczących, by późniéj pokrzepionych na sile, opatrzonych w nowe zbroje i świeże konie, zaprosić do puszczenia się w otwarte szranki.

Wysoka Porta uważała Czarnogórę za część integralną państwa Ottomańskiego, w Czarnogórcach widziała poddanych krnąbrnych, powstańców, ale tylko poddanych. Traktaty z mocarstwami Europy, a mianowicie traktat w Passarowitz, jeżeli wspomniał o Czarnogórze, to tylko aby ten stosunek względem Porty uznać i utwierdzić. Rzeczywistą niezawisłość Czarnogóry, Turcya przyjmowała jako insurekcyę czasową posiadłości oddalonéj, do poskromienia trudnéj, odkładała ukorzenie jéj do pomyślniejszych okoliczności, ale przypuścić nie mogła lub nie chciała, by zagraniczna interwencya stawała kiedykolwiek pomiędzy nią a jéj nie wazalami, lecz poddanymi.

Misya jenerała Leiningena (jeżeli urzędowych oświadczeń tureckiego ministeryum posłuchamy) nie zmieniła w oczach Porty dawnego stanu rzeczy. Przyznała ona sąsiedniemu sprzymierzonemu państwu prawo interesowania się do sporu, który groził wojną na jego granicach; przyjęła *les bons offices* Austryi i wstawienie się jéj za plemieniem chrześciańskiém, pokrewnionėm z populacyami Dalmacyi i Illiryi, nie użyła siły zbrojnéj do przytłumienia powstania, tém więcéj, że wojna z Czarnogórą utrudnić mogła negocyacye z oczekiwanym co chwilę księciem Menszykowem. Ale dając ten dowód przyjaźni i powolności względem Austryi, Porta nie wyrzekła się praw swoich, a interwencyę europejską przyjęła dopiero, kiedy jéj była podaną na ostrzu szabli i przy rozpalonych lontach.

Dwa sprzymierzone z Turcyą mocarstwa podzielały sposób widzenia W. Porty i uznawały słuszność praw, które ona do Czarnogóry rościła, tylko jak się to dziś z zapadłego pokazuje wyroku. Przekonanie tych mocarstw zmieniło się. Jakie one były jeszcze przed kilku miesiącami, domyślić się łatwo z tego, że kiedy przed bitwą pod Grachowem p. Churchill (dziś konsul w Jassach, a naówczas konsul angielski w Bośnii) pospieszył ku granicy Montenegro, i tam niejako w roli mediatora wystąpił, ambasada angielska w Stambule zgromiła surowo tego ajenta, zażądała nań kary od lorda Malmesbury, a nieczekając nowych instrukcyj z Londynu, zawezwała reprezentanta, by wspólnie z ambasadorem Anglii, stanął w obronie niepodległości Turcyi i zachęcił Portę do stanowczego oparcia się narzucanéj jéj obcéj interwencyi.

Niedbałość i nieudolność departamentu wojny popchnęły parę tysięcy zebranego naprędce żołnierza ku granicom Czarnogóry. Przewaga urzędniczéj kasty w Stambule oddała oddział ten pod rozkazy dwóch cywilnych komisarzy, a ci poprowadziwszy go jakby na umyślną zgubę, oddali w końcu pod nóż zebranego *en masse* Czarnogórza.

Gdyby jedynie liczba straconych ludzi, koni i dział stanowiła o ważności przegranéj, porażkę Turków nazwaćby można nieznaczną, ale wpływ obcy podniósł ją wkrótce do narodowéj klęski. Dwadzieścia tysięcy regularnego wojska ściągnięto spiesznie na granicę Czarnogóry. Nowe bataliony szły od Rumelii. Arnautlik słał tłumy nieregularnéj, ale najdzielniejszéj muzułmańskiéj milicyi, parowe statki niosły przez Kleck i Sutorynę żywność, amunicyę i posiłki. Od posady aż do wierzchołka Czarnogóra byłaby zalaną tłumem dobrze uzbrojonego bitnego i należycie opatrzonego wojska. Ale zagraniczne mocarstwa stanęły w jéj obronie. Armia turecka odebrała rozkaz cofnięcia się. Turcya pobita ustąpiła z placu boju bez możności odwetu; głowy, nosy i uszy niewolników i trupów muzułmańskich, rozesłane z początku między sąsiednią ludność, jako wici używające ją do spólnego boju, stały się świadectwami tryumfu księcia nad Padyszachem upokorzonego państwa. Hercegowina i Bośnia widziała krwawe te trofea, zebrane na polach Grahowa, a groźne rozruchy odnowione dzisiaj w dwóch tych prowincyach Turcyi świadczą, że mieszkańcy nie przepomnieli niedawnego przykładu.

Jeżeli wygrana pod Grahowem i odstąpienie Turków, wzmocniło i rozbudziło patryotyczne nadzieje Czarnogórców i okolicznych Słowian: to ukazanie się floty francuskiéj przy brzegu morskim i otwarte niezadługo konferencye w Stambule, utwierdziły ich w mniemaniu, że wiekowe ich marzenia w końcu uwieńczone zostaną. Kiedy książe Daniel głosił przed światem, że cała Hercegowina u stóp jego leżała i że tylko przez wzgląd na przyjaznych mu panujących wstrzymał się od zajęcia pobratymczego kraju, każdy człowiek obcy z resztką zdrowego sensu, mógł spostrzedz, że przechwałki te nie opierały się na cieniu prawdopodobieństwa. Ale rozpalone tłumy zimno rezonować nie są zdolne. Stracona sposobność do tego podboju, która wydaje się nieszczérą deklamacyą w ustach księcia, dla Czarnogórców była i będzie artykułem wiary. Stósunek wszelkiéj względności, jeżeli nie uległości ich dla Sułtana został zerwany, raz nabyte przekonanie o słabości Turcyi i o ich własnéj sile stało się ziezłomném, a słuszność wymagań ich, rzeczywistość poniesionych krzywd, a zarazem pewność zagranicznéj sympatyi i pomocy na przyszłość, została utwierdzoną.

Europa, która przyklaskiwała ich zwycięztwu, wydobyła dla Czarnogórców trochę skał, parę okrajków ziemi, tak biednéj jak ich ziemia własna, a Czarnogóra z tem większą tylko pożądliwością spoglądać będzie na morze, do którego zbliżyć się jéj nie wolno, na pola Grahowa, które oblane krwią turecką zapłacić i nabyć mniemała. Bez morza i bez ziemi, bez chleba i wody, bez sposobu do handlu i pracy, ścieśniona jak dawniéj posiadłościami postronnych mocarstw została na łasce zniechęconego dotychczasowego opiekuna i obrażonego nieprzyjaciela.

Stawiając się pomiędzy napastnikami a napadniętym, obdarzając jednych bez słuszności, a rozrządzając własnością drugiego bez wyraźnéj jego zgody, konwencya obraziła zasadę przyjętą niepodległości i nietykalności Otomańskiego Państwa. Krok ten będzie wstępem do nowego kodeksu postępowania względem Turcyi, rozbija wrota do arsenału nieprawości, w którym każdy nieprzyjaciel dobierze broni stósownéj do ręki i do potrzeby. Następstwa tego stanu rzeczy wiadome, niedalekie — a ostatecznie komu pożyteczne — zgadnąć łatwo.

---

Na zasadzie postanowienia cesarskiego z dnia 2 maja i obwieszczenia ministerstwa skarbu z d. 30 października tyczącego się zaprowadzenia tymczasowo nowego urządzenia urzędów celnych i straży skarbowéj w okręgach skarbowych wzdłuż granicy związku celnego niemieckiego, ustanowiono w krakowskim okręgu skarbowym dwa inspektoraty graniczne w Babicach i w Krakowie. Pierwszy obejmuje powiaty Bielski, Oświecimski, Chrzanowski i Jaworznicki; drugi Krakowski, Krzeszowicki, Lisiecki i Mogilski, urząd celny Szczakowę w powiecie Babickim i expozyturę celną w Rzeszowie. Powiaty Bielski i Oświecimski wyłączone zostały pod względem wszystkich podatków niestałych z urzędu w Wadowicach i przydzielone dyrekcyi skarbowéj w Krakowie. Zamianowani zostali inspektorem urzędu celnego w Krakowie Franciszek Menszek dyrektor tegoż urzędu, dyrektorem i inspektorem granicznym w Babicach Franciszek Anger oficyał przy urzędzie celnym w Wiedniu, komisarzami straży granicznéj, tutejsi komisarze tejże straży: Franciszek Siekierski, Stanisław Protasiewicz, Jan Kawski i Feliks Chrząszczyński.

---

**Wiedeń** 2 grudnia. J. C. K. Ap. Mość przekazał instytutowi Panien Angielskich w Krems na odnowienie kościoła 1575 zł. m. austr., która to suma już doszła miejsca przeznaczenia swego.

— Jenerał major i jeneralny inspektor zaopatrzenia wojska bar. Józef Reichlin-Meldegg przesiony został na własną prośbę do armii jako jenerał brygady, a w miejsce jego wszedł jen. major Franciszek Mertens.

— Do *Krakauer Zeitung* piszą z Wiednia ze względu na oświadczenie dziennika *La Patrie* wywołane wojennym artykułem *La Presse:* Nie możemy poczytać artykułu *La Patrie* z 27go listopada, za tak zaspakajający, za jaki go uważają, albowiem uspakaja on co do tego jedynie, co żadnego uspokojenia nie potrzebowało, to jest co do obaw przed bliską wojny o Włochy, jakie starała się lekkomyślnie wzniecić *La Presse.* Ale na przyszłość *La Patrie* nieuspakaja, owszem przeciwnie, albowiem nazywa „Włochy wielką zagadką, którą przyszłość rozwiąże.“ Gdyby w Paryżu chciano przystać na to, aby obecny stan terytoryalny Włoch przyjąć za prawnie istniejący, tak jak jest w saméj rzeczy, toby nie mówiono o zagadce mającéj być dopiero rozwiązaną. Tymczasem karmią się tam nieokreślonemi, fantastycznemi obawami, które *La Patrie* w te przyodziewa słowa: „Mamy w Rzymie armię, nie tylko, aby bronić Papieża, lecz aby zapobiedz wszelkiemu zamachowi zaprowadzenia obcych rządów, któreby się nie dały pogodzić z obecnemi warunkami politycznego bytu jego, a tem mniéj z nadziejami jego odrodzenia.“ Obawa takiego zamachu jest czczem widziadłem, i zdanie to albo nic nie znaczy, albo znaczy tyle, co chcieć okupacyę Rzymu przeciągać w nieskończoność, aby się wreszcie doczekać wypadków i użyć jéj w danym razie jak najkorzystniéj. *La Patrie* zdaje się niepojmować tego wcale, że jedyną zasadą prawną zajmowania Rzymu jest żądanie przez panującego pomocy przed dziesięcioma blisko laty, i że skoro panujący ten powie, iż nie potrzebuje więcéj pomocy francuzkiéj, ustanie wszelki prawny powód do przedłużania okupacyi. Włochy są zagadką, a więc armia francuska musi stać w Rzymie — taka jest logika *La Patrie.*

## Niemcy.

Ze względu na urzędowy charakter *Preussische Ztg*, podajemy tu jéj artykuł o wyborach do Izby deputowanych i o stósunkach rządu względem przyszłych izb.

„Nowe wybory do izby deputowanych dokonane w d. 23 listopada, odbyły się wśród przyjaźniejszych okoliczności, aniżeli dotychczas w Prusach się zdarzało. Dwie pierwsze próby tego rodzaju w latach 1848 i 1849, odbywały się pod silnym naciskiem politycznych wstrząśnień, jakie większą część Europy nawiedziły, a przeto niemogły być uważane jako czysty wyraz usposobienia kraju. Skoro grożące niebezpieczeństwo przemian rewolucyjnych uchylonem zostało, rozwinął się, jako może nieuniknione odwet, który podług politycznego prawa natury koniecznem musi być następstwem podobnego stanu rzeczy, coraz bardziéj wzrastający wpływ organów rządu na wybory. Obecny rząd zrobił co do niego należy, aby usunąć usterki jakie się ukazały zwłaszcza podczas wyborów w r. 1855. O ile nam wiadomo, żadne skargi nie dały się słyszeć, ze względu na niestósowne biórokratyczne wpływy na korzyść ministerstwa.

„Ze strony zatem rządu zrobiono to wszystko, co było potrzeba, aby teraźniejsze wybory stały się niezawisłym i niesfałszowanym wyrazem usposobienia kraju. Rząd liczył przy tem z zupełną ufnością, że zdrowy zmysł ludu pruskiego sprawdzi się również pośród okoliczności, które wywołały niezaprzeczony ruch polityczny. Poprzestał on na wywieraniu wpływu moralnego, który mu z prawa i obowiązku przysługuje, a to w ten sposób, iż wykazał wyraźnie stanowisko swoje w obec kraju, i zaprotestował przeciw wszelkiemu fałszywemu tłumaczeniu swojéj polityki i swoich zamysłów, jakie wychodziło od stronniczych dążności i przesadnych oczekiwań bądź z prawéj, bądź z lewéj strony.

„Rezultat wyborów, o ile rzeczywisty ich charakter dziś już da się oznaczyć, uprawnia do mniemania, że okazane przez rząd zaufanie nie zostało zawiedzionem, że rząd może się spodziewać, iż w dzisiejszéj reprezentacyi kraju znajdzie stałe wsparcie, nie z zawisłości politycznéj wypływające, ale oparte na słusznem ocenieniu i należytem zrozumienia celów rządowych. Nadzieja ta ziści się, skoro sejm jasno pozna obecne położenie, a zarazem zadanie, jakie mu wskazuje istota monarchii pruskiéj i niezmienne warunki zasadnicze jéj bytu. Obowiązkiem jest ministerstwa bronić prerogatywy korony i powagi królewskiéj, a zatem przestrzegać sumiennie praw i przepisów konstytucyi nadanéj krajowi. Ten podwójny punkt widzenia jest miarą wzajemnego zachowania się ministeryum i reprezentacyi krajowéj. Rząd musi sobie zachować samodzielne kierownictwo w polityce ogólnéj i administracyi. W tym względzie nie może się powodować inicyatywą stronnictw politycznych i zmiennością zdań będącą wypływem ich walki. Rząd oparty na stronnictwach sprzeciwia się żywotnemu prawu monarchii pruskiéj, jakie wypływa tak dobrze z całego przebiegu historyi Prus, jak niemniéj nakazanem jest istotą ich bytu i politycznem stanowiskiem w europejskim systemie państw. Takie pojmowanie odpowiada nawet wewnętrznemu przekonaniu ludu pruskiego, i jesteśmy pewni, że takiego jest również zdania większość nowo wybranéj izby deputowanych.

„Reprezentacyi krajowéj stoi otworem obszerne pole działania. Ma ona w obec rządu być wyrazem życzeń i interesów ludu we wszystkich ogólnych sprawach krajowych, a prócz tego konstytytucya nadaje jéj stanowczy udział w prawodawstwie i wymiarze podatków, jakoteż powierza jéj kontrolę budżetu. Na tem polu może ona rozwinąć pożądaną działalność dla dobra tak korony i kraju jak i własnego honoru, nie wychodząc po za ten zakres. Na wzajemnem szanowaniu praw i obowiązków polega zgodne współdziałanie rządu i reprezentacyi krajowéj, i żywiemy nadzieję, że się taki stósunek wykaże między ministeryum a sejmem, iż na téj drodze instytucye nasze rozwijać się będą z dobrem całego narodu, a byt ich na trwałéj oprze się podstawie“.

— Z powodu sympatyi rządu saskiego do Francyi i wejścia do gabinetu pana Friesen w miejsce zmarłego ministra Zschinskiego, pisze *O. D. Post:* Urzędowy *Dresdner Journal* zamieścił był przed kilkoma dniami artykuł, który z rażącą gorliwością objawił najgorętszą sympatyę dla systemu panującego we Francyi, wychwalał siłę tamecznego rządu i wskazywał go jako najpewniejszą podporę porządku w Europie. Artykuł ten tem większe sprawił w całych Niemczech podziwienie, iż pojawił się w chwili, kiedy postępowanie dzienników francuskich niemogło dać powodu żadnemu prawdziwie niemieckiemu dziennikowi do zachwycania się Francyą. Było zaprawdę trudno pojąć, co mogło spowodować gabinet saski tak umiarkowany w swojéj polityce, do wystąpienia w téj chwili z taką demonstracyą, która ni ztąd ni z owąd się wzięła. Z samejże Saksonii dały się słyszeć głosy, które tłumaczyły ten uderzający krok, jakoby chciano przez to sparaliżować tak dobrze w Saksonii, jak w całych Niemczech sympatye okazywane dla zmiany rzeczy w Prusach. Nie podobna mniemać, aby taki mąż stanu jak naczelny minister saski p. Beust, chciał tak przewrotnego środka użyć w takim celu. Oficyalny panegiryk imperyalizmu francuzkiego sprawił w całéj Saksonii cale odmienny skutek, wywołał bowiem obawę względem stanowiska Saksonii w Niemczech, a przedewszystkiem między Austryą a Prusami. Obawy te zwiększyły się jeszcze z nowego powodu. Urzędowa *Gazeta lipska* potwierdziła bowiem wiadomość, że były minister Friesen wejdzie do gabinetu. P. Friesen wystąpił jak wiadomo wtedy, gdy p. Beust zmodyfikował był nieco swoją anti-austryacką politykę, jakiéj się trzymał w kwestyi wschodniéj łącznie z ówczesnym rządem pruskim. Powrót do urzędu tego dyplomaty poczy-

---

torowi Adamowi Kalinowskiemu staroście bracławskiemu, którén uszczęśliwion był, iż mu Bóg nadarza sposobność i dozwala spełnić na tych ludziach rozpoczęte przez siebie nad niemi dzieło miłosierdzia.

Jakoż natychmiast rozpostarł nad niemi swą Pańską a polską opiekę wśród któréj ów Tatar przyjął chrzest i został katolikiem, a przezto spełnił mu się miany sen bo czyliż mógł większe szczęście na ziemi pozyskać. Gątkowski go zaś szczodrze obdarzył na drogę, gdy ten oświadczył iż ślubował te opadłe z niego kajdany, które jakby relikwie ceniąc niósł, zawiesić w Krakowie w kościele ś. Jana przy obrazie N. Panny. I tak się stało, gdy przybył do Krakowa, a odbyło to się z niemałą uroczystością, gdyż cech krakowski opiekun ówczas tego kościoła zapragnął aby jak najuroczyściéj spełniono to na cześć i na chwałę N. Panny Maryi. I cech ten postarał się iż najgorliwszy i najmiłościwszy z biskupów krakowskich Jakób Zadzik dozwolił nietylko w ówczas uroczystego nabożeństwa, ale sam takowe odprawił i przemówił do zgromadzonych pobożnych słowami, które ich przywiodły do należnéj czci Matce Boga.

Gątkowski w czasie tego nabożeństwa leżał na ziemi krzyżem, przybrał już Dominikański habit, gdyż jak postanowił tak zrobił, iż za przybyciem do Krakowa o przyjęcie siebie do nowicyatu prosił tych Ojców a oni prośbie jego popartéj poleceniami Tulczyńskich Dominikanów zadosyć zaraz uczynili.

Tak jak podówczas tak przez następne trzy lata nim został kapłanem, raz w tydzień podczas godzinnego nabożeństwa, widziano go krzyżem tu leżącego, a gdy został kapłanem wtedy dozwolili mu OO. Dominikanie, aby nadal tak czynił i raz w tydzień jednę mszą św. przed tem obrazem N. P. Maryi odprawiał. A co wypełniał do 1678 r. w którem zakończył swoje świętobliwe życie.

Pałasze o których powyżéj wspomnieliśmy i te dwoje kajdan jako przez wiekowe zabytki wzięto z tego kościoła na wystawę starożytności w Krakowie w bieżącym roku 1858, a co jak nam tak wam niech radość sprawi, gdyż dowiedzcie się o następnem co do tych drugich kajdan Tatarskich przechowanym podaniu.

Razu jednego ów już ksiądz Gątkowski miał mieć podczas odprawianéj przez siebie Mszy św. przed tym cudownym obrazem N. Panny jakieś znów pojawienia czemu się nie dziwcie bo to przywiléj tych co wiele cierpieli, a więcéj miłowali Boga i miał w ówczas po odprawionéj Mszy powiedzieć księżom tego kościoła: „Niewolno mi wam wypowiedzieć doznanéj łaski od Boga i tylko to wam powiem pod tajemnicą spowiedzi, że jeżeliby kto z jakiego bądź powodu zażądał tych moich kajdan, chętnie mu dajcie, bo was ręczam, że to będzie zrządzenie Boskie zwiastujące łaskę lub błogosławieństwo.

Tę osobliwą przepowiednię nakazując tajemnicę udzielił PP. Prezentkom ksiądz archipresbiter kościoła maryackiego Marcin Węgrzynowicz, gdy ten kościół oddawał. Wśród téj tajemnicy klasztornéj gdy Kościuszko po udzielonem przed tym obrazem w r. 1794 błogosławieństwie przez przełożoną Magdalenę Grastylankę zapytał jéj co znaczą te wota, wtedy nim mu dała odpowiedź padła na kolana i błagała Matki Boga, aby sprawiła iżby z jakiego bądź powodu zażądał tych wotów Kościuszko, za których wzięciem miało mu się powodzić.

Ale inna wola była Boga i dotychczas zostały na miejscu dawnem, a tajemnicza przepowiednia przestała być tajemniczą przepowiednią, są tacy, którzy już widzą dowód miłosierdzia boskiego w uwłaszczeniu włościan w dawnych ziemiach Polskich w tem dziele najpożyteczniejszem tak dla włościan jak dla właścicieli i najzgodniéjszym z dobrem kraju tak pod politycznym jak współecznym względem. Wszystko musi mieć czas swego dojrzenia, płonne więc te domysły bo naszym jest jedynie zamiarem zbierać i ogłaszać podania krakowskie i wrzucać je jako ziarnka prawdy w serca ludu z tem przekonaniem, iż z nich wyrośnie drzewo na którego konarach będą kwiaty, będą i owoce..

tują za znak powrotu do owéj separatystycznéj polityki. W głębokiem przekonaniu naszem wszystkie te drobne symptomy, które rodzą niepokój w zbyt trwożliwych umysłach w Saksonii, są przypadkowemi. Artykuł choćby w dzienniku urzędowym lecz który się w części jego nieurzędowéj zakradł, może mieć swoje tysiączne przyczyny przypadkowe, a wstęp dyplomaty drugiego stopnia do gabinetu, na którego czele stoi mąż znany z swoich zdolności politycznych, nie przemieni niemieckiego ducha jaki ożywia gabinet saski, ani we francuzki, ani w rosyjski.

## Francya.

Podawszy w poprzednich numerach proces hr. Montalemberta, zamieszczamy wyrok zapadły przeciw niemu i żerantowi pisma *Le Correspondant*, jak następuje:

„Zważywszy, że w przeglądzie zwanym *le Corvespondant* ukazał się w dniu 25 października artykuł p. n. „Rozprawa o Indyach w parlamencie angielskim“; zważywszy, że hr. Montalembert uznaje się za autora tego artykułu, że upoważnił do ogłoszenia go, że Douniol przyznaje się, iż go ogłosił; zważywszy, że w ciągu tego artykułu napisanego w celu systematycznego oczernienia, autor przez ustawiczny kontrast, jaki mu się podoba stawiać pomiędzy instytucyami, które sobie Francya nadała i instytucyami mocarstwa sprzymierzonego z Francyą, usiłuje rzucić ironię i obelgę na ustawy polityczne, ludzi i czyny rządu; że trzy przestępstwa: 1) przestępstwo podniecania do nienawiści i wzgardy dla rządu; 2) przestępstwo zamachu przeciwko zasadzie powszechnego głosowania i prawom władzy jakie władcy państwa konstytucya nadała i 3) przestępstwo zamachu przeciwko uszanowaniu winnem ustawom i przeciwko nietykalności praw, jakie też ustawy uświęcały, wynikają z całości rzeczonego artykułu a szczególniej z ustępów zaczynających się od tych wyrazów: „Kiedy mi w uszach dzwoni.,... (strona 205); zezwalam.... (strona 206); w Kanadzie.... (str. 209) mamy nietylko.... (str. 215); co do mnie.... (str. 252); jednem słowem siła.... (str. 260); podczas gdy te uwagi.... (str. 261); już wskazałem.... (strona 206).“

„Co do czwartego przestępstwa przypisywanego obżałowanemu;

„Zważywszy, że chociaż w ustępach obwinionych znajdują się wyrazy, których się napotykać niepowinno pod piórem pisarza mającego szacunek dla samego siebie, chociaż wyrazy te mają na celu rozsiewanie niezgody i podniecanie obywateli, niedowodzą jednak dostatecznie ze strony autora chęci zamącenia pokoju publicznego, że ostatnie to przestępstwo nie ma zupełnéj cechy; że hr. Montalembert i Douniol przekonani są o dopuszczenie się trzech powyżéj przytoczonych przestępstw przewidzianych i karanych artykułami 1 i 4 z dekretu 11 sierpnia 1818, 1 i 3 ustawy z 27 lipca 1819; zważywszy, że wrazie przekonania o kilka przestępstw sama najwyższa kara winna być zastósowaną; że kara najcięższa ustanowioną jest art. 1szym ustawy z 27go lipca 1849 r.; że ten artykuł mający na celu opiekę nad władzą państwa przeciwko zbrodniczym zamachom, wynikły z głosowania powszechnego nie został zniesiony;

„Czyniąc zastósowanie rzeczonych artykułów do obżałowanych;

„Zważywszy, że względnie p. Douniol istnieją okoliczności łagodzące, i że rozporządzenia art. 463 kodeksu karnego według słów dekretu z 11 sierpnia 1848 roku stósować się mają do przestępstw prasy; na mocy art. 463 skazuje hr. Montalemberta na 6 miesięcy więzienia i 3000 fr. kary pieniężnéj; Douniola na miesiąc więzienia i 1000 fr. kary pieniężnéj; wkłada na nich solidarność co do kary pieniężnéj, uwalnia ich od reszty zarzutów oskarżenia, skazuje solidarnie na koszta i oznacza termin ich złożenia do roku pod karą aresztu.

## Indye.

Pobieżnie opowiadane dzieje wojny indyjskiéj doprowadziliśmy w ostatnich naszych sprawozdaniach szczegółowych (patrz *Czas* z 7 i 8 sierpnia) do pierwszych dni lipca, to jest do chwili zawieszenia wielkich działań wojennych na obu teatrach walki w Hindostanie, z powodu nadejścia pory dżdżystéj. Zawieszenie to regularnéj wojny ze strony angielskiéj trwało przez całe trzy miesiące, i teraz dopiero około 15 paźdz. rozpoczęła się kampania.

Przez cały ten trzechmiesięczny okres, chociaż nie ustała bynajmniéj walka, a zdarzyły się często drobne potyczki i ruchy wojsk zmieniające stanowiska sił,—nie zaszedł jednak żaden wypadek, żaden bój stanowczy, któryby zmienił ogólne położenie rzeczy przez nas w ostatniem sprawozdaniu przedstawione. Drobne potyczki toczone to na teatrze nadgangesowym w okolicach Luknowa z różnemi małemi oddziałami powstańców oudzkich, to na środkowo-indyjskim z powstańcami gwaliorskiemi dowodzonemi przez Tantia-Topay—potyczki podnoszone w biuletynach angielskich do rozmiaru wielkich zwycięstw, a wspominane przez nas kolejno jak o nich wiadomości nadchodziły, pod oddziałem „Przegląd polityczny“; zajęcie kilku wsi i miasteczek otoczonych rozpadającemi się murami a nazwanych twierdzami; ściąganie posiłków i przygotowania do kampanii przez Anglików czynione: oto wszystkie zdarzenia zaszłe w tym trzechmiesięcznym okresie.

Wprawdzie wydarzył się w tym przeciągu czasu jeden ważny wypadek mogący wywrzeć wpływ stanowczy a smutny na panowanie angielskie w Indyach: lecz wypadek ten zdarzył się po za teatrem wojennym i nie sprawił jeszcze dotąd zmiany w położeniu obu stron na tym teatrze, chociaż daje się już czuć dotkliwie Anglikom. Mówimy tu o powstaniu w Pendżabie gdzie zbuntowało się kilka pułków złożonych ze Sików, narodu najbitniejszego w Indyach, pokonanego niedawno przez Anglików po kilkunastoletniéj zaciętéj wojnie, a który dotychczas nie brał udziału w powstaniu indyjskiem nad Gangesem, owszem walczył w szeregach angielskich i przyłożył się wielce do zdobycia Delhów. Ogień tego powstania Sików zalali Anglicy krwi strumieniami wyciąwszy wpień te kilka zbuntowanych pułków. Lecz rozrzucone iskry powstania tleją w północnym Pendżabie, w Lahorze aż do Kaszemiru, słowem w całym kraju Sików i mogą wybuchnąć strasznym dla Anglii pożarem; a zresztą Anglicy już w wojnie z hindostańczykami nie mogą dzisiaj liczyć na dotychczasowego sprzymierzeńca, na pułki Sików i rozpuszczają takowe. O tem powstaniu Sików, o jego powodach i skutkach powiemy szczegółowiéj, gdy opisawszy teraźniejsze położenie rzeczy na teatrze wojennym, mówić będziemy o wypadkach w prowincyach indyjskich po za nim leżących.

Chociaż przez lipiec, sierpień i wrzesień nie zaszedł żaden bój stanowczy, zmieniający ogólne położenie rzeczy, jednak przez cały ten czas trwały ruchy wojsk i Anglicy czynili przygotowania do kampanii jesiennéj, która właśnie się rozpoczyna. Zmieniły się przeto stanowiska korpusów i oddziałów obu stron walczących, ich rozdział i względna moc; a zanim przedstawimy domniemany plan rozpoczynającéj się kampanii ze strony angielskiéj, i pierwsze przygotowawcze do téj kampanii kroki, dotychczas wykonane, skreślić musimy obraz rozłożenia sił walczących na obu teatrach. Jak zwykle dotąd, tak i teraz przedstawiamy najprzód rozłożenie sił i plan działań na teatrze nadgangesowym, a następnie na teatrze środkowo-indyjskim.

*Rozkład sił powstańców indyjskich na teatrze nadgangesowym.* Powstańcy trzymając się instynktowie od pewnego czasu systemu wojny partyzanckiéj, nie koncentrują sił znacznych w jednym punkcie, jakto nieszczęściem czynili z początku powstania; lecz rozdzieleni na setne oddziały zajmują cały kraj otwarty, krążąc po 100 mil wzdłuż mających przestrzeniach od Patny i Bennares aż za Bareilly i Delhi na zachód, a od brzegów Gangesu do gór Himmalai. Anglicy, chociaż przeszli zwycięsko całe te przestrzenie, władają tylko w kilku ważniejszych miastach, w których stoją załogą, a panowanie ich sięga, jak powiedzieliśmy dawniéj, tak daleko, jak daleko sięgają kule z dział stojących na murach tych miast. Po za tym obrębem kilka stanowisk angielskich, cały Rohilkund, królestwo oudzkie i górny Bengal jest w ręku powstańców; główne jednak ich siły są rozłożone w północnych częściach Rohilkundu i Oudy w następujący sposób, o ile wnosić możemy z doniesień angielskich.

We wschodniej części królestwa oudzkiego, na przestrzeni między Luknowem, Fyzabad i Gorukpore a Allahabad i Gangesem, stoją a raczéj krążą główni naczelnicy zbuntowanych sipojów, Beni-Madhoo, Lall-Madhoo-Sing i Mendi-Hursin mając pod swoim dowództwem choć mniéj liczne lecz regularne pułki sipojów. Wzdłuż bagnistych wybrzeży rzek Gumtri i Gogra są ich stanowiska obronne, zasłonione nieprzebytemi zaroślami. Oddziały te nazywają się „wojskami królestwa oudzkiego“ i mają liczyć do 40,000 ludzi. W północno-zachodniej części Oudy i we wschodniej części Rohilkundu stoją oddziały Murkut-Singa i Bohadur-chana. Ten ostatni, Bohadur-chan, najznakomitszy może z dowódców powstańczych nad Gangesem, okrzyknięty naczelnikiem przez powstańców rohilkundzkich, a głośny w czasie wiosennéj kampanii przedsięwziętéj przez Anglików do Rohilkundu, — ustąpiwszy wówczas z nietkniętemi siłami z Bareilly, stoi dzisiaj a raczéj krąży w 15,000 ludzi i 30 dział w okolicy Sechdżechanpore, w prowincyi Rohilkund, w obliczu Anglików zajmujących to miasto. Dodamy tu uwagę, iż należy rozróżnić Bohadur-chana dzielnego dowódcę powstańców rohilkundzkich, od głośnego także Dżung-Bohadura, księcia Nepalu, dotychczas sprzymierzeńca angielskiego a dziś zwracającego się przeciwko Anglikom.— Dalej na północ gdzie równiny nadgangesowe w okręgu Bareily dotykają do stóp Himmalai, stoi pod Nanpari, Nena-Sahyb i brat jego Bala-Rao na czele 13 do 20 tysięcy zbrojnych, w bezpieczném stanowisku, bo mając zapewniony odwrót w nieprzebyte jary i wąwozy gór Himmalajskich, o które się opiera. W podobnéj pozycyi u stóp Himmalai, lecz więcéj na południe na granicy Nepalu stoi znana księżna (Begum) luknowska a z nią Munu-chan, na czele, według jednych 7000, według innych 16,000 ludzi. Wrazie ataku angielskiego, oddział ten może cofnąć się w góry i wąwozy królestwa Nepalu, a rajah okręgu Gonda rządzący w tych stronach, sprzyja powstańcom. Nakoniec drobne oddziały snują się po bagnistych wybrzeżach Gogry i Gangesu, przechodząc nawet na drugą jego stronę do Doabu i niepokojąc w każdym punkcie Anglików.

W ogóle Anglicy liczą siły powstańców w Oudzie, w Rohilkundzie, słowem na całym teatrze nadgangesowym na 120,000 ludzi i 1000 dział.

Lecz według ostatnich wiadomości, przybywa powstańcom dzielny sprzymierzeniec, Anglikom niebespieczny nieprzyjaciel, Dżung-Bohadur, udzielny książe a raczéj wezyr króla Nepalu. Ten wódz Nepalczyków był dotychczas sprzymierzeńcem angielskim. Widzieliśmy jak w czasie zdobywania Luknowa przez sir Campbella, Dżung-Bohadur wkroczywszy na czele 30,000 bitnych Nepalczyków w granice królestwa oudzkiego, przyszedł pod Luknów na pomoc Anglikom i dzielnie przyłożył się do wyparcia powstańców z téj 500,000 mieszkańców liczącéj stolicy. Pisaliśmy następnie, jak po skończoném zwycięstwie obeszli się z nim Anglicy, jak Dżung-Bohadur oburzony odłączył się od nich i pociągnął do swego kraju, odgrażając się, że wróci jako nieprzyjaciel. Teraz rezydent angielski w Nepalu, Dr Campbel donosi, iż Dżung-Bohadur zebrawszy wojsko zamierza wkroczyć do górnego Bengalu, uderzyć na Patnę. Niektóre dzienniki angielskie i korespondenci przypisują ten zwrot w postępowaniu Dżung-Bohadura intrygom rosyjskim. Jestto nieznajomość własnych czynów; jestto szukanie powodu o 100 mil, który leży pod ręką. Nie chcemy bynajmniéj zaprzeczać, że Rosyi jest bardzo na rękę powstanie przeciw Anglikom w Indyach, że Rosya rozrastając się coraz bardziéj w Azyi zwraca już od czasu cesarza Pawła oko swoje na Hindostan. Owszem, pierwsi podobno już przed czterema laty mówiliśmy o posuwaniu się Rosyan ku Indyom, o możebności kiedyś wyprawy rosyjskiéj na ten kraj. Nie chcemy również zaprzeczać istnieniu intryg. Ale jak śmiesznem było szukanie głównego powodu powstania indyjskiego w intrygach rosyjskich, tak również jest śmiesznem upatrywanie w nich przyczyny zwrotu Dżung-Bohadura. Większość Anglików czuje a nawet wyznaje, że ich błędne postępowanie, ich ciężkie panowanie w Indyach i naturalne dążenia każdego narodu do niepodległości były głównemi powodami powstania indyjskiego. Te same powody skłaniają Dżung-Bohadura do zwrócenia oręża przeciwko Anglikom, tym więcéj, gdy postępowanie z nim dowódców angielskich przetarło mu oczy, i ujrzał, że pomagając Anglikom, pomaga swemu wrogowi który pokonawszy powstanie, zwróci się na Nepal.

*Co się tyczy planu działań powstańców*, nic o nim nie wiemy. Wnosząc nawet z dotychczasowych dziejów wojny, przypuścić należy, że prócz naturalnego instynktu nakazującego powstańcom trzymać się systemu wojny partyzanckiéj, nie istnieje między nimi żadna jedność i związek, żaden ogólny plan działania. Nieszczęściem dla powstańców, rozdzielają ich książąt i wodzów niskie ambicye i zawiści, a tłumy żołnierzy rozdziela wiara machometańska i bramińska, których wyznawcy nienawidzą się nawzajem. Każdy przeto dowódzca i oddział działać będzie oddzielnie i na własną rękę; lecz zdaje się, że wszyscy popchnięci naturalnym instynktem, trzymać się będą daléj systemu wojny partyzanckiéj, a unikając walnych spotkań, będą niszczyć trudami i szybkiemi pochodami Anglików mniéj na te trudy wytrzymałych w zabójczym dla nich klimacie.

Jutro kończąc nasze sprawozdanie, skreślimy obraz rozłożenia sił angielskich na teatrze nadgangesowym, i rys domniemanego planu kampanii rozpoczynanéj właśnie przez Anglików, następnie podany szkic położenia obu stron na drugim teatrze wojny w Indyach środkowych, a nakoniec przedstawimy wypadki w prowincyach po za teatrem otwartéj walki, mianowicie skutki powstania Sików w Pendżabie.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków** 3 grudnia. Zanim stanie gotów własny dom Towarzystwa naukowego krakowskiego, p. Paweł Popiel udzielił w domu swoim przy ulicy Ś. Jana lokal na pomieszczenie muzeum starożytności, które zebrane po większéj części z darów, wzrastać niezawodnie będzie, skoro posiadacze zabytków przekonać się mieli sposobność z obecnéj wystawy, jak dalece korzystnem i pouczającem jest zespolenie wielu przedmiotów razem i umiejętne ich ocenienie. Prace nad katalogiem naukowym wystawy obecnéj starożytności znacznie się posunęły. Wykończenie onego nie jest bynajmniéj związane z trwaniem wystawy, bo katalog taki ma być niejako obrazem historycznym zabytków znanych; katalog treściwy jest gotów i służy każdemu na salach wystawy do użytku, a oprócz tego wyszło osobne odbicie z felietonu „Czasu“ artykułów o wystawie p. Siemieńskiego i Przegląd wystawy p. Czernickiego jako oddzielne odbicie z kalendarza Wildta na r. 1859.

Wiadomość podaną przez nas o katalogowaniu przywilejów i dokumentów na wystawie będących, o tyle uzupełniamy, iż takowych opisał dotąd najwięcéj i ocenił Dr. Teofil Żebrawski. Redakcyą katalogu krytycznego wystawy zajmują się członkowie komisyi wystawy i wydziału archeologicznego; głównie zaś wykopaliskami p. Karol Rogawski; przywilejami i dokumentami aż do wieku 16go Dr. Zygmunt Antoni Helcel, od téj zaś epoki aż do nowszych czasów Dr. Teofil Żebrawski i hr. Jan Konrad Załuski, co bynajmniéj nie umniejsza zasług p. Żegoty Paulego, który jak wspomnieliśmy, wypisy z dokumentów starych uskutecznia.

— W d. 6ym b. m. przypada termin płacenia 42éj raty 500 milionowéj pożyczki.

— D. 24go listopada na kolei żelaznéj między Szczakową a Mysłowicami wpadły na siebie dwa pociągi, jeden towarowy, drngi węglem ładowny. Skutkiem tego 10 wagonów zostało zgruchotanych, a jedna lokomotywa i 12 wagonów mniéj lub więcéj uszkodzonych. Z ludzi nikt na szczęście nie został zabity ani raniony.

— Użycie telegrafów podwodnych nie było znane do roku 1850. W następnym roku założono pierwszy taki telegraf między Dover i Calais (24 mil morskich, 4 druty); tegoż roku przeprowadzono jeden drut telegraficzny przez rzekę Missisipi pod Paduką na 1 milę; Dover i Ostenda połączone zostały telegrafem w roku 1852 (75 mil morskich, 6 drutów); następnie Holyhead i Hark (65 mil, 1 drut); w roku 1853 poprowadzono drut z Anglii do Holandyi (115 mil, 3 druty); w r. 1854 z wyspy Korsyki do wyspy Sardynii (10 mil, 6 drutów) i z Korsyki do Piemontu (65 mil, 6 drutów), w r. 1855 z Warny do Bałakławy w Krymie (340 mil, 1 drut); daléj z Bałakławy do Eupatoryi (60 mil, 1 drut); w latach następnych, przeprowadzono druty z Norwegii do Danii, z Anglii do Hanoweru, z Sardynii do Afryki, aż nakoniec największe przedsiębiorstwo z Ameryki do Europy, które dotąd się niepowiodło.

---

N. 48 Dodatku tygdniowego przy „Gazecie lwowskiéj“ zawiera:

1. Wacław Hieronim Sierakowski, starowierny pasterz z XVIII wieku przez Maurycego hr. Dzieduszyckiego. Przyłączenie Galicyi do państw austryackich. Pogrzeb Salezego Potockiego. Przejazd Cesarza Józefa. Złożenie hołdu domowi austryackiemu. Ograniczenie dni świątecznych. ŚŚ. patronowie kraju i dyecezyi. Zniesienie zakonu OO. Jezuitów. Supliki za Jezuitami. Bula papieska Apostolicum. Andrzej Filipecki i Antoni Janiszewski. Wizyty dyecezalne. Święcenie kościołów. Godności i dostojeństwa Sierakowskiego. Podróż Wacława do Wiednia.

2. Obrót handlu krajowego w styczniu 1858. Przywóz i wywóz towarów do kraju i za granicę.

3. Zakład narodowy imienia Ossolińskich. Ustęp z historyi, czytany na uroczystem posiedzeniu Zakładu naukowego imienia Ossolińskich dnia 13go października 1858 przez Augusta Bielowskiego.

4. Ceny drobnéj sprzedaży żywności we Lwowie w ciągu czwartéj dekady bieżącego stulecia. Wykaz dziesięcioletni od r. 1832 po 1841.

5. Augustów czyli Mosty wielkie. Dokument z roku 1550 i kilku lat późniejszych. (c. d.). August III potwierdza przywileje Zygmunta Augusta i Stefana Batorego na przeistoczenie wsi na miasteczko, a zatwierdzane już dawniéj przez Zygmunta III i Jana III.

# Przegląd polityczny.

### Depesze telegraficzne.

**Paryż** 2 grudnia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że Cesarz ze względu na dzień dzisiejszy (rocznica nowego cesarstwa) odpuścił karę wymierzoną na hr. Montalemberta.

**Madryt** 1 grudnia. Dziś nastąpiło otwarcie kortezów przez królowę.

---

Kortezy portugalskie mają rozpocząć obrady w sprawie okrętu „Charles Georges“. Donoszą o wielkiem wzburzeniu umysłów w Lizbonie, a król Dom Pedro i gabinet objawiają głośno swoją niespokojność co do wypadku rozpraw w tym przedmiocie. Wielka część bowiem deputowanych postanowiła zażądać zniesienie poselstwa portugalskiego w Paryżu, z pozostawieniem tamże prostego konsula. Ne chcąc jednak, aby krok ten miał cechę zbyt wybitną, dwór portugalski ma mieć zamiar zatrzymania posłów w Londynie tylko i w Rio-Janeiro. Oprócz tego, gdy traktat o własność literacką między Francyą a Portugalią na sześć lat zawarty, kończy się teraz właśnie, ciż sami deputowani postanowili nieodnawiać go więcéj. Dzienniki francuskie bardzo są czułe w tym ostatnim względzie i dodają żartobliwie, że Portugalia, aby się oprzeć korsarstwu morskiemu, chce upoważnić korsarstwo literackie.

W Mołdawii i Wołoszczyznie toczy się daléj walka stronnictw i osobistości względem wyborów do Izby i na hospodarstwo. We Wołoszczyznie dwaj głównie kandydaci na hospodarstwo stoją dzisiaj przeciw sobie: ks. Berbo Stirbej i ks. Aleksander Gika; pierwszy ufa w opiekę Turcyi i Austryi, drugi w opiekę Francyi, Rosyi i Prus. Jest także trzeci kandydat p. Golesco liczący na poparcie tegoż samego stronnictwa „Zjednoczenia“ co ks. Aleksander Gika, lecz głównie prowadzi go na hospodarstwo odcień radykalny.

Wielkie przedsięwzięcie założenia drutu telegraficznego z Carogrodu przez Syrę, Chios i Kretę do Egiptu, właśnie było wykonywane, lecz niezupełnie się powiodło. Depesza telegraficzna z Carogrodu z d. 27go list. donosi, iż z Dardanelów szczęśliwie przeprowadzono linę z drutem do Syri i Chios, lecz przeprowadzenie jej do Krety nie powiodło się, a następnie przerwała się z Krety do Egiptu.

Wyżéj pod oddziałem „Indye“, opowiadając daléj pobieżnie dzieje wojny indyjskiéj, wspomniawszy o trzechmiesięcznym jéj okresie, od początku lipca do początku października— przez który to okres wielkie działania wojenne były zawieszone ze strony angielskiéj z powodu pory dżdżystéj, sił niedostatecznych i czynionych przygotowań, przedstawiamy obraz teraźniejszego położenia stron obu, a skreśliwszy rozłożenie sił powstańczych na teatrze nadgangesowym i sposób ich działania, podamy w dokończeniu tego obrazu, rozkład sił angielskich i domniemany plan działania tychże.— Dodajemy tu, iż szczegółowe listy z Kalkuty z 24 listopada, zamieszczone w *Timesie*, donoszą, iż odezwa obwieszczająca ludom indyjskim koniec panowania kompanii i objęcie władzy przez królowę W. Brytanii, miała być ogłoszoną 1 listopada, a z nią pewien rodzaj amnestyi. Amnestya ta jednak nie wywrze wielkiego skutku, jużto z powodu silnego rozdraźnienia Indyan oburzonych okrótném postępowaniem Anglików, już to z powodu słusznéj niewiary w obietnice angielskie, jużto nakoniec że od amnestyi wyłączeni być mają wszyscy naczelnicy. Daléj listy te mówią, że w dniu 18 paźdz. ruszyły równocześnie wszystkie oddziały angielskie ze swych stanowisk rozpoczynając kampanię w Oudzie i Rohilkundzie; lecz o ruchu tym nie było jeszcze w Kalkucie żadnych bliższych doniesień.

Dzienniki wieczorne i dziś znów nas nie doszły.

---

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

## Kurs papierów publicznych i pieniędzy

**Kraków 3 grudnia.**

| | | żądają | płacą |
|---|---|---|---|
| Banknoty polskie za 100 zł. now. | złp. | 439 | 435 |
| Ruble obrączkowe agio | | 8 | 7 |
| Talary pruskie za 150 zł. now. | | 98¼ | 97¾ |
| Cwancygiery | złł. | — | — |
| Półimperyały rosyjskie | złł. | 8 40 | 8 30 |
| Napoleondory 20 fr. | „ | 8 33 | 8 23 |
| Dukaty holend. ważne | „ | 4 84 | 4 76 |
| „ austryackie | „ | 4 85 | 4 77 |
| Listy zastawne galicyjskie z kuponami | „ | 85 | 84¼ |
| Obligacye indemn. z kupon. | „ | 85 — | 84 30 |
| Pożyczka narodowa z r. 1854 | „ | 86 20 | 85 45 |
| Listy zastawne polskie z kuponami | złp. | 99⅚ | 99⅓ |

**Wiedeń 2 grudnia. (telegraf.)**

| | złł. | c. |
|---|---|---|
| Augsburg | 86 | 30 |
| Hamburg | 76 | 35 |
| Londyn | 102 | 25 |
| Paryż | 40 | 55 |
| Agio od złota | 4 | 81 |
| 5% Metaliki | 85 | 80 |
| 4½% „ | 77 | — |
| 4% „ | | — |
| 3% „ | | — |
| Losy z r. 1834 | | — |
| „ „ 1839 | | — |
| „ „ 1854 | 115 | 05 |
| Pożyczka narodowa 5% | 86 | 20 |
| Obligacye indemniz. galic. | 81 | 75 |
| Akcye Bankowe | 969 | — |
| „ kredytu ruchomego | 244 | 60 |
| „ kolei francusko-austryackich | 263 | 60 |
| „ kolei północnéj | 1741 | — |

**Lwów 30 listopada.**

| | | |
|---|---|---|
| Dukat holenderski | 4 36 | 4 33 |
| „ austryacki | 4 39 | 4 36 |
| Półimperyał rosyjski | 8 — | 7 55 |
| Rubel rosyjski | 1 32 | 1 31 |
| Talar pruski | 1 29 | 1 27 |
| Pięciozłotówka polska | 1 9 | 1 7 |
| Listy zastawne galic. bez kupon. | 79 45 | 79 18 |
| Oblig. indemn. galic. bez kupon. | 81 10 | 80 40 |
| Pożyczka narodowa bez kupon. | 82 10 | 81 35 |

**Warszawa 30 listopada.**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Półimperyały | rubli | — — | 5 47 |
| Obligi skarbowe | „ | 94 83 | 94 33 |
| kupon | | — | — 66⅔ |
| Listy zastawne III okresu | rubli | 14 71 | — — |
| kupon | | — | — 26⅓ |

**Wrocław 1 grudnia.**

| | | |
|---|---|---|
| Banknoty austryackie | 102 1/12 | — |
| Polskie bilety bankowe | 89⅔ | — |
| „ listy zastawne | 87½ | — |
| Poznańskie listy zastawne 4% | — | 98¾ |
| „ „ „ 3½% | 88¾ | — |
| Oblig. kolei krak.-śląsk. | — | 80¼ |

## Wiadomości handlowe i przemysłowe

**Wrocław** 30go listopada. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a).

| | przedn. | średn. | pośled. |
|---|---|---|---|
| Pszenicy białéj | 100 | 88 | 68-78 |
| „ żółtéj | 89 | 75 | 55-65 |
| Żyta | 57-58 | 55 | 53 |
| Jęczmienia dawnego | 52 | 49 | — |
| „ nowego | — | 42 | 39 |
| Owsa | 40 | 36 | 33 |
| Grochu | 83 | 78 | 70-72 |
| Rzepiku | 129 | 125 | 118 |
| Rzepaku ozimego | 126 | 120 | 115 |
| „ jarego | 94 | 90 | 87 |
| *Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1 zr. 57½ cent. w. a.)* | | | |
| czerwonéj dawnéj | 14 | 13 | — |
| „ nowéj | 16 | 15 | 14½ |
| białéj | 21-22½ | 19½ | 18 |

(„Bresl. Hdlsbl.“)

### Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

*Odchodzą:*

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

*Przychodzą:*

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

### Przyjechali od 2 do 3 grudnia.

HOTEL POLLERA. Jędrzejowicz Jan wł. dóbr z Zaczernia. Jędrzejowicz Ludw. wł. dóbr z Nosówki. Jędrzejowicz Edw. wł. dóbr z Grotkowic. Jędrzejowicz Henryk wł. dóbr, Magurowski Leon nauczyciel z Jasionki. Degenhardt Oswald dyr. kopalń, Vetter Edw. kup., Schimmefenig I. oficer z Prus, Fischer Adam bud. z Wiednia. Brodzki Henryk właśc. dóbr z Tarnowa. Gąsiewska żona urz., Stołągiewicz urz. z Granicy. Ehrler Wacław Karol adw. z Biały. Schreyer Leopold z Chrzanowa.

*Wyjechali*: Pahn Hermann oficer do Prus. Mierowa Lubina ob., Zielonka Antoni rz. dóbr do Galicyi. Hr. Ledóchowski Julian ob. do Wiednia. Czerkawski Ludwik ob. do Lwowa. Szybalski Felicyan ob. do Regulic. Rau Stefania pryw., Aders Józef fabr. do Polski. Szeligowski Franc. pełn. z Zatora.

HOTEL ROSYJSKI. Mikołaj Dąmbski wł. dóbr z Oświęcima. Ksiądz Ludw. Zdanowicz prof. sem. z Wiednia. Maurycy Krepler kup. z Opawy. Wład. Siemoński wł. dóbr z Barwałdu. I. Hamburger kup. z Raciborza.

*Wyjechali*: Anastazy Kucharski wł. dóbr do Łączek. Stanisław Wilkoszewski wł. dóbr do Galicyi.

HOTEL DREZDENSKI. Ksiądz Wincenty Kolor zakonny, Tomasz Kolor ekonom z Galicyi.

*Wyjechali*: Kalikst Wojc. Suzin kup do Prus. Adam Morawski burm. do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Piotr Stojanow ob. z Rosyi. Franciszek Ksawery Dembicki wł. dóbr z Pleszny. Stanisław Radomyski wł. dóbr z Łukowie. Ksiądz Ludwik Nowakowski z Płok. Hermann Haber kupiec z Wrocławia.

*Wyjechali*: Edw. Jędrzejowicz ob., Józef Stojałowski adw., Anastazy Majsner właśc. dóbr do Galicyi. Anastazy, Piotr i Zdzisław Majzlowie ob., Jan Kanty Chronowski właś. dóbr do Polski.

## URZĘDOWE.

(1040) **Obwieszczenie.** (1-3)

[L. 16,423.] Ces. król. Sąd krajowy w Krakowie rozpisuje niniejszem powtórną licytacyę realności pod Nr. 18 G. VI na Stradomiu należącéj do spadkobierców po Henryku Saulu Rozenzweig, która się odbędzie w jednym tylko terminie i to

**na dniu 7 stycznia 1859 r. o godz. 10éj rano,**

pod warunkami w tutej-zo-sądowém obwieszczeniu z dnia 9 marca 1858 r. Nr. 64 i w numerach 70, 71 i 72 „Krakowskiéj Gazety“ ogłoszonemi.

Warunki te w archiwum ces. k. Sądu krajowego każdego czasu przejrzane być mogą.

Cena wywołania stanowi kwotę 15,750 złr. austryacką monetą, poniżéj téj ceny wywołania realność sprzedaną nie będzie.

Chęć kupienia mający, winien zatem dziesięcioprocentową sumę od wyż wspomnionéj ceny wywołania złożyć; wymienia się oraz, iż prawa wierzycieli na téj realności zabezpieczonych zostają nienaruszone, bez względu na cenę sprzedaży.

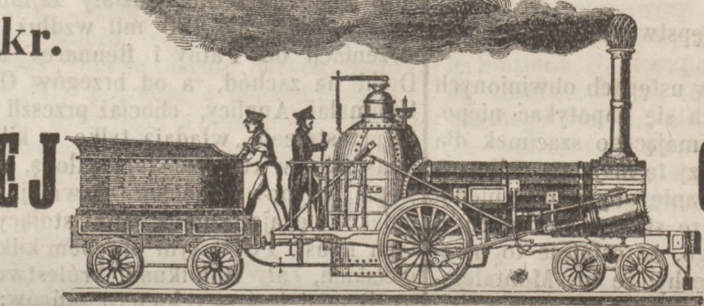
Kraków dnia 23 listopada 1858 r.

## Inseraty.



**Obwieszczenie.**

Ces. kr. uprzyw.



KOLEJ GALICYJSKA

**KAROLA LUDWIKA.**

Od 1go Grudnia 1858 aż do dalszego rozporządzenia, cena przewozu węgli kopalnych na c. k. uprz. galicyjskiéj kolei żelaznéj Karola Ludwika, zniża się co do ładunków całowozowych w sposób następujący:

Od przewozu węgli z Krakowa aż na odległość włącznie mil 20
od centnara wiedeńskiego na milę . . 1 kr. mon. konw.
lub téż:
od centnara cłowego na milę . . . . 1 56/100 centów mon. austr.

Od przewozu węgli z Krakowa na odległość przechodzącą mil 20
od centnara wiedeńskiego na milę . . 5/6 kr. mon. kow.
lub téż:
od centnara cłowego na milę . . , . 1 3/10 centów mon. kow. austr.

Należytości dodatkowe zostają te same.

Od przewozu węgli, które nieprzychodzą z Krakowa, liczy się należytość za przewóz według taryffy towarów klasy 1széj.

Zatém obowiązuje od 1go Grudnia 1858 nadal, taryffa następująca:

**Taryfa**

| Z Krakowa do | Odległość milowa | Należytość frachtowa włącznie z należytością za naładowanie i wyładowanie: od 1 wied. cent. w mon. konw. fl. | kr. | od 1 colnego cent. w austr. wal. fl. | kr. |
|---|---|---|---|---|---|
| Wieliczki | 2 | — | 3 | — | 4 72/100 |
| Podłęża | 2½ | — | 3½ | — | 5 50/100 |
| Bochni | 5 | — | 6 | — | 9 40/200 |
| Słotwiny | 7 | — | 8 | — | 12 52/100 |
| Tarnowa | 10½ | — | 11½ | — | 17 98/100 |
| Dembicy | 15 | — | 16 | — | 25 |
| Sędziszowa | 18 | — | 19 | — | 29 68/100 |
| Rzeszowa | 21½ | — | 19 | — | 29 55/100 |

Do powyższéj należytości ma być jeszcze dodaną należytość za assekuracyą ogólną.

Wiedeń dnia 15go Listopada 1858.

(1031-2-3) **C. k. uprz. galic. kolej Karola Ludwika.**

### SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

| Dnia | godzina | wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum. | stan ciepł. podług Reaumura | wilgotn. powietrza względna | kierunek i następnie wiatru | stan NIEBA | Zjawiska napowietrzne | zmiana ciepła w ciągu dnia od | do |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| 2 | 2 | 327''' 01 | + 2'4 | 100 | zachodni słaby | pochmurno | deszcz mgła | | |
| | 10 | 327 70 | 2 4 | 95 | „ „ | „ | deszcz | + 0'8 | + 2'6 |
| 3 | 6 | 328 94 | 1 9 | 89 | „ „ | „ | | | |

W Drukarni „CZASU.“

Za rządzcę Drukarni, *Stanisław Gralichowski.*